

Memoriał z bliskimi w tle

Spróbuję odczytać *Drogę do Rosji* Piotra Mitznera jako książkę, która sprzyja polemikom.

Po pierwsze, polemikom ze wszystkimi, którzy w pewnym sensie za bardzo chcą odnaleźć prawdziwą Rosję, przeniknąć w nią i spoglądając z jej wnętrza, pojąć własny świat. Starając się ulokować siebie na rosyjskim tle, wybierają drogi na skróty, wyciągają pochopne wnioski i usiłują podchwytować jakieś generalizacje, którymi można by się kierować w ocenie siebie oraz innego. Źródła domniemywane przez nich jako główne ścieżki ku istocie rosyjskości bywają różne – a to rosyjska literatura, a to malarstwo, a to kontakt z ortodoksją, a to analiza antropologiczna, filozoficzna, socjologiczna, politologiczna i kto wie jaka jeszcze...

Dzięki książce łatwiej przypominać, że „odkrywczy” ogólnych prawideł kulturowych gubią się i błędzą, bo przecież ważną myśl zakłęto w przysłowiu: „Kto drogi skraca, do domu nie wraca”. Mitznerowska *Droga do Rosji*, gdy ją przywołać, musi być dla nich wyzwaniem, lecz może stać się również szansą, wskazówką co do zakrytego, choć, zdawałoby się, oczywistego szlaku. Zmień nastawienie – pozwala myśleć lektura Mitznera – idź długo i wytrwale, krok po kroku, z dnia na dzień, od człowieka do człowieka – wówczas zajdziesz powoli, lecz daleko. Kto bowiem zamierza dognać Rosję, kilkoma susami zaledwie przeskakując rzeki, góry, lasy – ten przesadzi, nie trafi, wpadnie i utonie w Pacyfiku (samo)utudy.

Po drugie, *Droga do Rosji* zachęca do sporów między innymi z polską tradycją czytania i rozumienia *Ustępu Dziadów*. Mitzner przywołuje go we *Wstępie* swojej książki:

„Spotykam ludzi – z rozrostłymi barki,
Z piersią szeroką, z otyłymi karki;
Jako zwierzęta i drzewa północy,
Pełni czerstwości i zdrowia, i mocy.
Lecz twarz każdego jest jak ich kraina,
Pusta, otwarta i dzika równina”¹.

Komentując przywołane frazy, podkreśla, że poznał Rosjan, którzy cenili wiersz Mickiewicza, odbierając go jako „szczególnie trafne rozpoznanie istoty ich ojczyzny”. Zarazem stwierdza: „Jeśli jednak Polak weźmie te słowa za motto swoich rozważań o Rosji, nie wygrzebie się ze stereotypów”².

¹ A. Mickiewicz, *Dziadów Części III Ustęp* [w:] idem, *Dzieła. Utwory dramatyczne*, t. III, Warszawa 1955, s. 269.

² P. Mitzner, *Droga do Rosji*, Warszawa 2012, s. 7.

Ustęp – trudno temu przeczyć – z biegiem lat stał się jednym ze źródeł polskiego kodu kulturowego. Stąd możliwe, że odległym echem jego odczytania są liczne relacje rodzimych pisarzy współczesnych, którzy decydują się podejmować rosyjskie tematy. Niestety, nie tylko zdaniem Mitznera, ich książki czyta się źle. Wypada się z nim również zgodzić, że są to „przykre lektury”, jako że „obraz kraju, a przede wszystkim ludzi” opiera się „na tych najbardziej banalnych motywach (imperium, wódka, brud, chamstwo plus ewentualnie dusza rosyjska)”. To, sugeruje Mitzner, pozwala przypuszczać, „że może także w tym, co piszą o Polsce, jest jakaś nieprawda”³.

Z powodu takich prac, które nie mogą nie być składową kultury polskiej, zasadnie można odczuwać pewien rodzaj dyskomfortu. I dlatego właśnie, nie spierając się z dziełem Mickiewicza, powinniśmy kłócić się z jego recepcją fantastyczną, rodzącą polską mitologię rosyjskości. Oznacza to zarazem poszukiwanie przyczyn, dla których uproszczone, powierzchowny obraz Rosjan niezmiennie wielu Polaków zadawała. Chodzi również o uporczywe drążenie kwestii, dlaczego tak trudno wgłębiać się w świat Rosji najbliższej prawdzie prawdziwej, bo zakłętej w ludziach.

Droga do Rosji może pomóc w zmaganiach z wieloma, lecz oczywiście nie ze wszystkimi problemami, które wyrosły chociażby na gruncie polskiej recepcji *Ustępu*. Istotność książki Mitznera najwyraźniej ujawnia się wtedy, gdy angażujemy siły, które w książce zgromadził Autor, do uderzenia w jakiś maleńki, lecz istotny detal polskich poromantycznych iluzji okołorosyjskich.

Warto wczytać się w jeszcze kilka wersów z *Ustępem*, których Mitzner już nie cytuje:

„I z ich serc, jako z wulkanów podziemnych,
Jeszcze nie przeszedł ogień aż do twarzy,
Ani się w ustach rozognionych żarzy,
Ani zastyga w czoła zmarszczkach ciemnych –
Jak w twarzach ludzi wschodu i zachodu,
Przez które przeszło tyle po kolei
Podań i zdarzeń, żalów i nadziei,
Że każda twarz jest pomnikiem narodu.
Tu oczy ludzi, jak miasta tej ziemi,
Wielkie i czyste – i nigdy zgiełk duszy
Niezwykłym rzutem źrenic nie poruszy:
Nigdy ich długa żałość nie zaciemi;
Z daleka patrząc, – wspaniałe, precudne,
Wszedłszy do środka, – puste i bezludne”⁴.

Twarze są więc „bez ognia duszy”, nieodbijające „charakteru narodu”. Oczy „nieporuszone”, nigdy „niezaciemione przez długą żałość”, z daleka „precudne”, „wspaniałe”, z bliska, od środka „bezludne”, „puste”.

³ Ibidem, s. 8.

⁴ A. Mickiewicz, op. cit., s. 269.

Czy Mickiewicz atakuje twarz rosyjską? A jeśli tak, czy atak na nią nie kwestionuje człowieczeństwa atakowanych? I jak odbierać muszą ten fragment przedstawiciele kultury, której owe frazy dotyczą, a w której to kulturze jedno i to samo słowo – „лицо” oznacza i twarz, i osobę? A więc... bez twarzy – nie ma osoby? A pusta twarz to brak twarzy? Czyli Rosjanie o pustych twarzach to nieosoby, nieludzie?

Ustępną kusił i kusi, by oskarżać Rosjan nie tylko o skrytość czy nieprzeniknioność, lecz przede wszystkim o niesubtelny utopizm. I, niestety, tradycja polska podejmowała nieraz ten właśnie trop, sugerując, jawnie bądź skrycie, że nie staje im jakoby zwłaszcza wycucia prywatności. W polskiej literaturze, pięknej i naukowej, naród rosyjski nieraz przedstawiano jako przedkładający dobro rozmaitych kolektywów, a nade wszystko państwa ponad dobro osoby i jej rodziny. Zarzucano mu nadmierne uspołecznienie, które hamować miało rozwój poczucia rodzinnej wyjątkowości. System więzi rodzinnych, nawet tych z głębokimi korzeniami i bardzo długą historią, przedstawiano nierzadko jako ekspozyturę władzy politycznej, jako instrument wiktłania jednostek w losy państwa pojmowanego jako nieogarniona, nadrzędna całość. W kolektywizmie rosyjskim doszukiwano się źródeł rosyjskiego komunizmu oraz fundamentu ZSRR⁵.

Osobliwy jest tutaj Miłosz, uśmiał się z dziedzictwem Mickiewicza. W *Zniewolonym umyśle*, motywując swoje światopoglądowe wybory, pisze:

„W swoich wędrówkach w początkach II wojny światowej zdarzyło mi się, co prawda na bardzo krótko, być w Związku Sowieckim. Czekałem na pociąg na stacji jednego z wielkich miast Ukrainy. Był to olbrzymi gmach. Ściany były pokryte portretami i transparentami niewymownej brzydoty. Gęsty tłum w kożuchach, mundurach, czapach z uszami i wełnianych chustkach zapełniał każdą wolną przestrzeń i rozgniatą grubą warstwę błota na posadzkach. Marmurowe schody pełne były śpiących nędzarzy; ich nagie nogi wyglądały z łachmanów, chociaż była to zima. Z góry nad nimi głościki ryczały propagandowe hasła. Przechodząc, zatrzymałem się, nagle czymś tknięty. Pod ścianą umieszczała się rodzina chłopów: mąż, żona i dwoje dzieci. Siedzieli na koszykach i tobotach. Żona karmiła młodsze dziecko, mąż – o ciemnej, pomarszczonej twarzy, z opadającymi czarnymi węsami, nalewał herbatę z czajnika do kubka i podawał starszemu synowi. Mówili ze sobą przyciszonymi głosami po polsku. Patrzyłem na nich długo i nagle poczułem, że tży płyną mi po policzkach. I to, że właśnie na nich zwróciłem uwagę w tłumie, i moje gwałtowne wzruszenie były spowodowane ich zupełną innością. Była to ludzka rodzina, jak wyspa w tłumie, któremu czegoś brakowało do zwyczajnego,

⁵ Tak w znacznym stopniu widzieli to Witkacy, Dziedochowski i Konieczny. Tak też jest to przedstawiane w pracach Bogumiła Jasinowskiego, który stwierdził: „Zasada »wspólnoty« w odczuwaniu i rozumieniu rzeczywistości, »mir« w duszach własnych – oto warunek powstania i rozpowszechnienia się kolektywizmu w Rosji, zapewne nie mniej ważny, aniżeli zjawisko »sielskiego miru«”; „Nie potrzeba wszak wielkiego wysiłku fantazji, by we współczesnej świadomości klasowej komunistów rosyjskich rozpoznać dalszy ciąg zasady znanej nam jako »sobornoje naczało«, by w mesjanizmie Trzeciej Międzynarodówki rozpoznać starą myśl o posłannictwie Moskwy jako Trzeciego Rzymu, by wreszcie w ideologii państwa bolszewickiego, nie uznającego różnic pomiędzy »społecznością« a »państwowością« – dostrzec współczesną formę gloryfikowanej przez słowianofilów zasady bezstanowości i ponadstanowości narodu rosyjskiego” (B. Jasinowski, *Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja*, Wilno 1933, s. 91). Tak też uważa się również współcześnie, zob. np. część tekstów [w:] *Fenomen rosyjskiego komunizmu*. Geneza, konteksty, konsekwencje, pod red. B. Brzezińskiego, Poznań 2010.

małego człowieczeństwa. Gest ręki nalewającej herbatę, uważne, delikatne podanie kubka dziecku, troskliwe słowa, które raczej odgadywałem z ruchu ust, ich odosobnienie, ich prywatność w tłumie – oto, co mną wstrząsnęło. Zrozumiałem wtedy na sekundę coś, co znowu zaraz uciekło”⁶.

Właściwa interpretacja przywołanego fragmentu wydaje się zadaniem beznadziejnym. Nie sposób nawet rozstrzygnąć, jak bardzo autor wierzył w słowa, które napisał. Trudno też próbować orzec, czy zdania Miłosza były pomyślane tylko jako antysowieckie, czy również jako antyrosyjskie. Wprawdzie należy przyznać, że Miłosz deklarował niekiedy, iż w stosunku do Rosji jest uprzedzony. Potrafił stwierdzić na przykład:

„Nie ma sensu udawać, że jest się wyjątkiem, i ukrywać obsesję, właściwą wszystkim Polakom. Przeciwnie, trzeba się do niej przyznać i starać się ją badać w sobie samym możliwie beznamytnie. Polacy i Rosjanie nie lubią się albo, ściślej, mają dla siebie wszelkie nieprzychylnie uczucia, od pogardy, odrazy do nienawiści, co nie wyklucza niejasnego wzajemnego pociągu, ale zawsze naznaczonego nieufnością”⁷.

Nie sposób jednak deklaracji tych traktować jako pozbawionych ironii, ponieważ niemal jednym tchem ich Autor podkreślał również wartość żmudnych badań kulturowych, które pozwalają przeniknąć w duszę narodów, co z kolei umożliwia rekonstrukcję „misternej tkaniny stawania się, gdzie żadna nitka nie powinna być pominięta – nawet poglądy zapomnianych rosyjskich sekt”⁸.

Nie o interpretację Miłosza jednak chodzi. Ważne, że cytowana myśl w szczególny sposób podpowiada pewien sylogizm, nadal zdolny deformować m.in. polskie myślenie o Rosjanach. W jego świetle Związek Radziecki skorumpował swoich obywateli, długo i konsekwentnie transformując ich w wyabstrahowaną masę. Związek Radziecki niszczył zatem rodzinność, podcinał korzenie, dzięki którym rodzina mogła funkcjonować w ramach społeczeństwa, lecz jako byt osobny, realizujący swoją historię, niepowtarzalność, intymność, ludzkość. Związek Radziecki zabrał człowiekowi rodzinę, pozbawił jednostkę rodzinnego kontekstu, bliskości drugiego człowieka. Związek Radziecki stworzył nowy typ osobowości, który nie zniknął wraz z *pieriestrojka*, lecz replikuje się między innymi w Rosji współczesnej.

Sylogizm, o którym mowa, żyje pośród innych schematów i ma się dobrze. Z tego względu – wciąż łatwo o iluzję – skoro Rosjanie są spadkobiercami ludzi sowieckich... muszą przecież dziedziczyć atomistyczny stan ducha. Skoro dziedziczą atomistyczny stan ducha... nawet w rodzinie musi ich otaczać chłód, ten sam, który pozwalał ich babkom czy dziadkom usuwać z rodzinnych fotografii bliskich, którzy przestawali podobać się władzy radzieckiej⁹...

⁶ Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł. Bałtowie* [w:] idem, *Rosja. Widzenia transoceaniczne*, cz. I, Warszawa 2010, s. 72–73.

⁷ Idem, *Rosja. Rodzinna Europa* [w:] idem, *Rosja. Widzenia transoceaniczne*, op. cit., s. 19.

⁸ Ibidem, s. 34–35.

⁹ Zob. A. Awdziejew, *Ktoś podpieprzył moją Rosję*, rozm. D. Subbotko, „Gazeta Wyborcza” 19.04.2014; tekst dostępny także w Internecie: http://wyborcza.pl/magazyn/1,137863,15825703,Ktos_podpieprzyl_moja_Rosje.html

Dlatego, być może, człowiek z Rosji nadal rzadko występuje w polskim piśmiennictwie z jego niepowtarzalną biografią i niepowtarzalnymi bliskimi, a więc jako KTOŚ.

Książka Mitznera, dzięki trosce o szczegół, pozwala przeciwstawić się zarysowanemu stanowi rzeczy. Niesie powody, dla których warto i trzeba powątpiewać w mit o instynktownym kolektywizmie Rosjan, nadal obecny w granicach polskiej wyobraźni kulturowej. W konsekwencji *Droga do Rosji* jawi się jako *dossier* przeciwdowodów. Jest to zbiór faktów i opowieści, które, jak to dobre przykłady, celnie ukazują, czym bywało i bywa poczucie bliskości, czym bywa i bywał szacunek po rosyjsku.

Droga do Rosji każe pamiętać o ludziach „Memoriału”, w ramach którego tak wielu Rosjan i nie-Rosjan, zrazu obywateli, a następnie byłych obywateli ZSRR, starano się odkłamywać historię. Zarazem pomagali tym, którzy w wyniku działań radzieckiego aparatu represji potracili najbliższych, nie dowiedziawszy się, jak potoczyły się ich losy. Książka przypomina, że chęć niesienia ulgi w cierpieniu, powodowanym niewyjaśnioną stratą kogoś bliskiego, stała się jednym z najważniejszych motywów działalności ludzi „Memoriału”. Działacze organizacji wykazywali i wykazują się szacunkiem dla uczuć rodzinnych w stopniu najwyższym z możliwych – wychodzą w pierwszej kolejności naprzeciw potrzebom nie swoim i swoich bliskich, lecz nieznanym, na przykład z dalekiej Polski. I przeczesują archiwa, biblioteki, pukają do drzwi rosyjskich instytucji, by rozwiązać cudzą niewiedzę i złagodzić towarzyszący jej niepokój.

Dzięki książce można i należy zdać sobie sprawę z trudu emocjonalnego, jaki memoriałowcy wkładali i wkładają w rozwikływanie czyichś rodzinnych tragedii. Mitzner, warto podkreślić, przyznaje: „Początkowo sam zajmowałem się koordynowaniem z polskiej strony tych indywidualnych poszukiwań, ale przerosło to moje zdolności organizacyjne i wytrzymałość psychiczną na ból i rozpacz zapisane w listach i dokumentach. Uciekłem”. Stwierdza też: „Na szczęście znaleźli się inni, bardziej odpowiedzialni, którzy (mimo ograniczonego dostępu do wielu rosyjskich archiwów) robią, co mogą, w tej kwestii”¹⁰.

Praca Mitznera pokazuje również biograficzną, w rodzinności zakorzenioną, wagę losów jej bohaterów. Od Autora dowiadujemy się, że Georgij Istomin ocalał Polaków wypuszczonych z łagrów w trakcie drugiej wojny światowej nie tylko dlatego że jest Rosjaninem. Czynił tak również z tego powodu, iż jego ojciec „zginął w 1938 roku” i nie wiadomo, gdzie go pochowano, a „babcia i przyrodnia siostra leżą w ziemi Sybiru”¹¹.

Z *Drogi do Rosji* wiadomo, że Arsenij Roginski pamięta z dzieciństwa, jak rówieśnicy, biegnąc za nim, ścigali go wołaniem: „Twój ojciec w łagrze!”¹². Poszukując informacji o okolicznościach jego śmierci, po raz pierwszy zetknął się on z „kłamstwem oficjalnego dokumentu”¹³.

¹⁰ P. Mitzner, op. cit., s. 71.

¹¹ Ibidem, s. 77.

¹² Ibidem, s. 171.

¹³ Ibidem, s. 172.

W książce Siergiej Kowaliow, wspominając rodziców, stwierdza, że wychowywali go „bardzo prosto, stwierdzając, co jest dobre, a co złe”¹⁴.

Z *Drogi do Rosji* można też wyczytać, że Larisa Bogoraz w 1975 roku napisała list do Andropowa, w którym wskazywała, że spośród jej krewnych i bliskich „w różnych latach uwięziono piętnaście osób, połowa z nich zginęła”¹⁵.

Z tej książki dowiadujemy się także, iż Jurij Sacharow charakteryzował Malwę Łandę jako „jednego z najlepszych przedstawicieli ruchu obrony praw”, który „dla każdego ma żywe, ludzkie współczucie, zrozumienie”¹⁶, a z drugiej strony, że Malwa Łanda twierdziła o Sacharowie, iż był dla niej „jak dla Dostojewskiego Myszkina – *najpiękniejszym człowiekiem*”, mężem opatrnościowym, lecz nie przywódcą¹⁷.

I że Olga Czieriepowa stwierdziła, że usiłuje przekonywać siebie, iż „da się zrobić coś, co by wreszcie zaprzeczyło słowom Gustawa Herlinga-Grudzińskiego” z zakończenia *Innego świata*, gdzie pisarz uznał, że Rosja to miejsce, w którym „można zwątpić w człowieka i sens walki o to, aby mu było lepiej na ziemi”¹⁸.

Z książki Mitznera... lista faktów i opowieści jest bardzo, bardzo długa.

Wreszcie, w toku lektury powraca oczywista prawda, iż chyba nic nie obliguje do szczerości bardziej niż bliskie relacje z drugim człowiekiem, zwłaszcza do szczerości w kwestiach minionych. Niestety, okazuje się, że również Polacy nie są skorzy, by zawsze tę szczerość respektować. W konsekwencji mają niekiedy wiele poważnych problemów z empatią:

„Wielka Czystka nie istnieje w polskiej świadomości zbiorowej. Wypieramy się pamięci o polskich ofiarach Terroru, i więcej nie przyjmujemy do wiadomości tej tragedii, która w swoim apogeum pochłonęła ponad 700 tysięcy ludzkich istnień. Znaczy to niestety, że dwóch przedmiotów nie zaliczyliśmy: historii i etyki”¹⁹.

Książka Mitznera została napisana dla polskiego czytelnika. Warto w rozmowach z Polakami na nią się powoływać. Stale przecież ludzie zanurzeni w kulturze polskiej winni przypominać sobie nawzajem, że „nie ma jednej drogi do Rosji, jest ich wiele, a każda prowadzi przez człowieka, przez liczbę pojedynczą”²⁰.

Ta liczba pojedyncza nie jest jednak liczbą jedyną, lecz pozostaje w splocie z innymi liczbami pojedynczymi. Szukając Rosji, najlepiej zatem otworzyć się na rozmowę i taktownie odkrywać, jaką ktoś niesie ze sobą prawdę. A prawda, której warto słuchać, jak świat światem zawsze była opowieścią o bliskich, o naszej rodzinie, o przyjaciółach...

Kto więc poznaje Rosję, umiejąc pytać właśnie o te kwestie, ten nie może błędzić.

¹⁴ Ibidem, s. 155.

¹⁵ Ibidem, s. 145.

¹⁶ Ibidem, s. 150.

¹⁷ Ibidem, s. 151.

¹⁸ Ibidem, s. 46.

¹⁹ Ibidem, s. 81–82.

²⁰ Ibidem, s. 8.